

Posiadacz słynnej kolekcji zmarł nienaturalnie?!

10 maja 2014

Informacja, że przeprowadzona zostanie sekcja zwłok Corneliusa Gurlitta, zaskoczyła ludzi zajmujących historią mężczyzny. Sąd rejonowy w Monachium jednak ją zarządził, bo prokuratura nie może ustalić powodu śmierci. Fundacja Muzeum Sztuki w szwajcarskim Bernie sprawdza, czy przyjmie spadek Gurlitt, ale najprawdopodobniej tak się stanie.

Prokurator naczelny w Monachium, Thomas Steinkraus-Koch poinformował, że lekarze nie mogą ustalić faktycznej przyczyny śmierci Corneliusa Gurlitta, który zmarł wtorek w szpitalu i dlatego zwrócił się do sądu o wydanie nakazu przeprowadzenia sekcji zwłok. „Musimy być absolutnie pewni przyczyn śmierci i musimy z całą pewnością ustalić, czy w tym przypadku nie może być mowy o działaniu osób trzecich” – stwierdził dzisiaj prokurator Steinkraus-Koch, dodając, że w momencie śmierci, przy pacjencie nie było żadnego lekarza.

Jeden z kuzynów Corneliusa Gurlitta oskarża niemiecką prokuraturę o dręczenie dalekiego wujka. „Ten cały dramat z obrazami i naciski na niego doprowadziły do śmierci” – stwierdził kuzyn 81-letniego handlarza obrazami. Teorię tą uprawdopodobniają niemieckie media, które spekulują, że oddanie spadku w całości (wszystkich obrazów o miliardowej wartości) do muzeum w szwajcarskim Bernie jest zemstą Gurlitta na niemieckim rządzie.

W zasadzie nowy właściciel mógłby zrobić z obrazami, co zechce, ale nacisk opinii publicznej (oraz niemieckiego rządu) jest tak duży, że dyrektor szwajcarskiego muzeum Matthies Frehner od razu obiecał dwie rzeczy: po pierwsze zgodę na badanie prawdziwego pochodzenia obrazów i ewentualnie ich oddanie prawowitym właścicielom, oraz wystawienie ich w

muzeum.

Niemieckie władze starają się, aby obrazy odnalezione u Gurlitta zostały wystawione także w niemieckich muzeach, ale jeszcze nie wiadomo, czy będą kiedykolwiek wypożyczone Niemcom. W kwestii ewentualnego oddania obrazów zrabowanych wcześniej przez hitlerowców, dyrektor Frehner ostrożnie stwierdził, że najpierw należy dokładnie zbadać i ustalić ich pochodzenie. W praktyce oznacza to, iż obrazy pozostaną Szwajcarii na zawsze, bowiem już niemieccy naukowcy ustalili, że w zdecydowanej większości nie ma możliwości udowodnić ich pochodzenia – także potencjalni prawowici właściciele nie będą w stanie udowodnić do nich prawa. Co prawda, jeszcze za życia Gurlitt poinformował, że zwróci część zrabowanych przez nazistów dzieł sztuki, ale jego adwokaci natychmiast wyjaśnili, że chodzi tylko o obrazy żydowskich właścicieli i tylko te, co do których istnieją dowody, iż pochodzą z rabunku lub kradzieży. Jedynie do sześciu obrazów istnieją takie dowody. W tym wypadku nie ma żadnego znaczenia fakt, że niemieccy historycy sztuki ze specjalnej grupy, która zajmuje się sprawą obrazów Gurlitta twierdzą, że 590 obrazów pochodzi z rabunku.

Gdy tylko fundacja muzeum sztuki w Bernie przejmie spadek, Niemcy będą musiały oddać wszystkie obrazy Szwajcarom. Wprawdzie bawarski minister sprawiedliwości Winfried Bausback nieśmiało przypomniał, że przed śmiercią Cornelius Gurlitt zawarł z bawarskim rządem porozumienie, według którego minimum do końca tego roku historycy mają prawo badać odnalezione w Monachium obrazy. Jednak zdaniem prawników to porozumienie władze Bawarii zawarły tylko z Gurlittem, a ewentualni spadkobiercy nie będą musieli się do tego podporządkować.

Autor: Waldemar Maszewski (Hamburg)

Źródło: Niezalezna.pl